

ZENON LIŚKIEWICZ

ur. 1942; Turia



Miejsce i czas wydarzeń	Polska, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	Projekt Pszczelarstwo na Lubelszczyźnie. Nieopisana historia – Rzeczpospolita Pszczelarska, agresja u pszczół, praca pszczelarza

Pszczoły-anioly

Kupiłem matkę zarodową. Niosłem jak relikwię. No i włożyłem do ula, ale człowieka zawsze korci. Czy żyje, czy pszczoły ją przyjęły czy nie przyjęły. Otworzyłem i chciałem zobaczyć, czy ta matka żyje w tej zapalniczce, bo w takich zapalniczkach są te pszczoły oddawane. Jak te pszczoły się na mnie rzuciły, to czterdzieści lat czegoś takiego nie miałem, za mną goniły jakieś jeszcze czterdzieści, pięćdziesiąt metrów, aż wpadłem do tej pracowni swojej, zamknąłem się, a pszczoły na ścianie posiadały. I do tej pory rozważam sprawę. To prawdopodobnie ten feromon matki był tak silny, że te pszczoły [chciały] mieć ją już, a ja ją trzymałem w tej klatce, żeby lepiej ją tam przyjęły. Nie mam pojęcia, co ja wtedy myślałem.

W latach siedemdziesiątych to były pszczoły środkowoeuropejskie, rasa miejscowa. Te pszczoły bardzo żądliwe były, nawet ci starzy pszczelarze, którzy jeszcze do tej pory trzymają te pszczoły, to żądliwe są nadal. Te pszczoły, które z tej samej linii są hodowane od wieków i one są już takie a nie inne, że mają już cechę żądliwości. Raz pożałdliły mnie te pszczoły porządnie. Zapuchłem dość mocno. A z żoną się umówiłem. Pojechać do Chełma i kupić dywan. Trzeba się jakoś wywiązać z tego, jedziemy. PKS-em jechaliśmy. I pyta się sąsiadka mojej żony, bo też jechała do Chełma: "Co, idzie pani z mężem do szpitala?", "Nie, jedziemy, proszę panią, po dywan jedziemy" Ona się patrzy na moją żonę i na mnie jak na ogłupiałego. Jak pojechaliśmy gdzieś o godzinie jedenastej, wracaliśmy o dwudziestej. Przez [ten czas] odtęchłem, zrobiłem się normalny. I wracamy. Ja, jak to młody człowiek, miałem kolegów. Zawołali mnie jeszcze na tył samochodu, rozmawiamy. Aż pyta się ta sąsiadka, bo siadła obok mojej żony: "No, gdzie mąż? W szpitalu został?", "Nie, tam z tyłu siedzi". Ona patrzy na mnie i oniemiała z tego względu. I później żona mówi: "Słuchaj, tak się tobą interesuje...", ja mówię: "Wiesz, widocznie się bardzo podobam". Ale to nie o to jej chodziło, tylko na wsi to jest taka ciekawość chłopska. Wszystko ciekawi, czy chłop zapuchnięty, czy nie. I właśnie też była zdziwiona, ale

mam cechą odpornościową odnośnie użądleń. Czyli mój organizm nie reaguje już teraz. Użądli mnie teraz, jakby ktoś szpileczką ukuł lekko. Taki maleńki biały punkcik. Nie odczuwałem się nigdy, nie brałem wapna.

W tej chwili mogę powiedzieć, że mam pszczoły anioły. Dla mnie znaczenie ma to, żebym ja wziął ten miód i miał komfort pracy. Ja w czasie letnim to wcale nie używam dymu. Ci, co mi czasem pomagają to się dziwią, że ja tak postępuję. Ale jak mówię, to jest selekcja, to jest dobór takich osobników, które są łagodne, które stwarzają dla mnie komfort pracy. I nie stwarzają zagrożenia.

Data i miejsce nagrania	2016-07-20, Deputycze Królewskie
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Katarzyna Kuć-Czajkowska, Michał Krzyżanowski
Redakcja	Małgorzata Maciejewska, Michał Krzyżanowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"